GŁOS NARODU

NR. 487. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 4. PAŹDZIERNIKA 1916 ROKU. | WYDANIE WIECZORNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKOW, ULICA SW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAC:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 4. października.

Urzędowo donoszą dnia 4. października 1916.

Wschodni teren:

Front rumuński: Na wzgórzach Petroseny rozbiło się znowu kilka rumuńskich ataków; nieprzyjaciel pozostawił 60 jeńców w naszem ręku. Na południe od Nagy Szeben (Sybin) zniesiono jeszcze jeden poza niemieckim frontem błąkający się rumuński batalion; na wschód od przełęczy Voeroestorony (Czerwonej Wieży) zajęto graniczny grzebień w kilku miejscach. Dalej na wschód prą austro-węgierskie i niemieckie siły na Fogaras. W kilku odcinkach siedmiogrodzkiego frontu wschodniego odrzucono rumuńskie ataki. Tylko na Małym Kuekuelloe (Kokel) zdołał nieprzyjaciel swe pozycye posunąć.

Front wojsk jenerała kawaleryi arcyksięcia Karola: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Front wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: U armii jenerała pułkownika Terszytańskiego ponowił się w godzinach popołudniowych znowu atak rosyjski. Pole bitwy rozszerzyło się od Świniuch aż do okolicy Kisielina. Pod względem gwałtowności zmaganie się dorównywało poprzedniemu dniowi, a także wynik był w obu dniach taki sam: pełne niepowodzenie nieprzyjaciela połączone z nadzwyczajnemi stratami. Sprawozdanie bojowe podnosi wybitne zachowanie się zasłużonego pułku austryackiej piechoty obrony krajowej nr. 24.

Włoski teren.

Na płaskowzgórzu Krasu wzmógł się popołudniu nieprzyjacielski ogień działowy i minowy do większej siły. Także nocą była działalność artyleryi i minierek w tym odcinku znacznie żywszą jak zwykle. Dziś rano zaatakował nieprzyjaciel z obu stron Oppacchiasella i wtargnął do naszych najprzedniejszych okopów, został jednak natychmiast z powrotem wyrzucony.

Włoska eskadra samolotów rzuciła w obszarze Nabresiny bez skutku bomby. Na froncie Karyntyi ostrzeliwała nieprzyjacielska artylerya kilka miejscowości w dolinie Gail, nasza odpowiedziała w kierunku Timau. Na froncie doliny Fleims trwa dalej walka działowa. Nieprzyjacielski atak w obszarze Colbricon nie posunął się dzięki działaniu naszego ognia. Na Cimone wykopały nasze wojska ogółem sześć karabinów maszynowych.

Południowo-wschodni teren:

W Albanii położenie niezmienione.

Zast. szefa sztabu generalnego von Hoefer, m. p. p.

Gratulacye gen. Falkenhayna.

Berlin (B. Kor.) Rozkaz armii generała Falkenhayna do zwycięzców pod przełęczą Czerwonej Wieży głosi:

Wojskom, biorącym udział w bitwie pod przełęczą Czerwonej Wieży wyrażam moje zupełne uznanie za ich świetne czyny. Przeciwnik liczebnie znacznie przeważający, jest jakby zniszczony. Co z niego błąka się jeszcze po górach, nie ujdzie zasłużonego losu. Słabe oddziały, które manowcami zbiegły do Rumunii nie są już więcej wojskiem. Oby to spotkało wszystkich nieprzyjaciół ojczyzny jest gorącem pragnieniem, ożywiającem nasze serca. Naprzód więc do nowych czynów, do nowych zwycięstw, za wszystko, co nam jest drogiem.

Oswobodzenie Hermanstadu.

P. H. Herschbaum korespondent wojenny „Morgtzg“. donosi z frontu rumuńskiego.

Walki toczyły się na południe Hermanstadu. W nocy z 25 na 26 września, podczas której opuściłem miasto, wkroczyły nasze wojska. Na ulicach panowała śmiertelna cisza, gdyż stosownie do rozkazu nikomu nie było wolno wyjść na ulicę; tylko za oknami oczekiwali mieszkańcy Hermanstadu swoich oswobodzicieli.

Skończył się już ciężki okres czasu, jaki to miasto przeżyło. Teraz, kiedy ten wojenny epizod minął, można już otwarcie powiedzieć, że przez trzy tygodnie całą załogę miasta stanowił jeden jedyny batalion pospolitego ruszenia, gdyż początkowo nie chciano robić tego zupełnie bezbronnego i na otwartej równinie leżącego miasta punktem środkowym walki. Gdy jednak nieprzyjaciel okazał chęć zajęcia miasta otrzymał kapitan Petricek rozkaz, aby z 250 ludźmi swego batalionu ocalić zapasy znajdujące się w mieście, a przedstawiające milionową wartość. Zorganizował on dokoła miasta straż polową i osiągnął to, że mógł utworzyć dziesięciokilometrową linię frontu przeciw szeroko rozłożonemu nieprzyjacielowi. Tego, co zdziałał kapitan Petricek ze swoimi pospolitakami, nawiasem mówiąc, ludźmi już starszymi, do służby na froncie niezdolnymi, którzy tygodniami bez zluzowania zajmowali najgorsze pozycye, nie jest się w stanie dostatecznie ocenić. Atak poszczególnych kompanij nieprzyjacielskich załamywał się przed naszemi strażami.

Wywożenia zapasów z miasta dokonywano przy pomocy jednego pociągu pancernego, który je co nocy wywoził. W ten sposób ocalono wiele, głównie skarby bankowe, akta i żywność z magazynów wojskowych.

Walki na północnym wschodzie.

Na Wołyniu.

Korespondent wojenny „Oesterr. Morgzt.“ donosi za zezwoleniem głównej kwatery prasowej pod datą 3. października:

Dnia 1. października zaczęli Rosyanie ostrzeliwać front wojsk jenerała Tersztyańsky'ego między Świniuchami, a Zaturcami. Ostrzeliwanie odbyło się liczną artyleryą najcięższego kalibru. Ostrzeliwanie to, równie jak następujące po niem ataki, były tylko wstępem do olbrzymiego ataku w dn. 2 października. Dotychczas nie było na Wołyniu szturmów takiej siły. Na odcinku długości 18 km. między rozciągającym się od miejscowości na południowy wschód od Korytnicy do górnego biegu Turyi koło Zaturzec, popchnęli Rosyanie do walki kilka korpusów, między innemi świeżo uzupełnioną gwardyę.

W poniedziałek przed świtem zaczęła się walka artyleryjska. Strzelano do rowów strzeleckich wojsk sprzymierzonych. W stosunku do ostrzeliwań poprzednich, wyróżniało się to przygotowanie artyleryjskie wzmocnioną siłą. Artylerya nieprzyjacielska używała ciężkich granatów, oraz pocisków napełnionych gazami, sprowadzanych z Francyi i z Anglii. Przeszło trzy godziny trwał szalony ogień huraganowy. Potem, po dziewiątej zrana, zaczęły się gwałtowne ataki nieprzyjacielskie. Między Korytnicą, a Wojninem, na południe od Szelwowa, szły rosyjskie pułki gwardyi w głębokich szeregach, siedmnaście razy z rzędu do ataku. Wojska niemieckie i austro-węgierskie odrzucały ciągle szturmujących.

Na północ od Wojnina inne oddziały nieprzyjacielskie, między innemi także wojska najlepszej jakości, powtarzały po dwanaście razy ataki na nasze stanowiska. Atak rosyjski rozciągnął się także poza Zaturce. Na północny wschód od tej miejscowości uderzyli Rosyanie, na południe od Zubilna, na zajętą przez nas wyżynę i zdobyli ją wśród straszliwych strat. Rezerwy nasze podjęły wszakże natychmiast kontratak i wydarły nieprzyjacielowi pozycyę, uzyskaną z tak ogromnemi stratami. O trzeciej popołudniu wszystkie ataki nieprzyjacielskie były odparte. Wprawdzie Rosyanom udało się wtargnąć gdzieniegdzie do naszych przednich pozycyj, lecz w szalonej walce wręcz zostali powaleni, lub też wyrzuceni kontratakami.

Straty nieprzyjacielskie były okropne, przenosiły też ofiary, poniesione dn. 20. września. Wówczas przed naszemi liniami naliczono 25.000 trupów. Straty wczorajsze według sprawozdań komendantów poszczególnych odcinków, są olbrzymie. Można sobie wyobrazić, jak straszne ofiary pociągnęła za sobą złudna nadzieja Brussiłowa i Kaledina, że uda im się przedrzeć ku Włodzimierzowi Wołyńskiemu i ku Kowlowi. Straty nieprzyjacielskie wyniknęły po części z ostrzeliwania przezeń jego własnych rowów. Wczoraj znów fakt ten stwierdzono. Najbardziej ucierpiała gwardya, która już cztery razy doznała okropnego upustu krwi: raz nad Stochodem, potem trzy razy pod Świniuchami na zachód od Łucka. Nasze straty, dzięki naszej artyleryi, która wczoraj znów miała wielki dzień, są stosunkowo małe.

Dzisiaj zrana nieprzyjaciel ponowił ataki na południe od Korytnicy i na północ od Szelwowa. Było to drugie wydanie wczorajszej klęski.

Prócz tej olbrzymiej bitwy na zachód od Łucka, toczyły się na froncie rosyjskim walki tylko na dwu wązkich odcinkach. Na froncie jenerała Bothmera poszli Rosyanie do ataku między Złotą Lipą i Ceniówką na południowy wschód od Brzeżan, na górę Łysonia, którą już z początkiem września raz zdobyli, potem zaś znowu utracili. Obecnie o posiadanie tej wyżyny toczą się znów zacięte walki. Mimo wielkich ofiar, nie udało się Rosyanom zdobyć tej góry.

Na froncie wojsk jenerała Koevessa próbowały małe oddziały rosyjskie przeprawić się pod Bohorodczanami przez Bystrzycę Sołotwińską. Przeszkodzono im w tem i zadano im ciężkie straty.

W Siedmiogrodzie.

Walki miejscowe w górach Hatszeg i w obszarze Petroseny toczą się dalej pomyślnie. Odparto ataki rumuńskie na górę Duiliusi i na południe od Petroseny. Na zachód od przełęczy Czerwonej Wieży załamały się ataki nieprzyjacielskie. Na wschód od tej przełęczy Bawarzy oczyszczają dalej wzgórza z nieprzyjaciela.

W obszarze na północny zachód od Fogaras zaczęły się nowe walki, które wogóle toczą się pomyślnie dla sprzymierzonych. Tylko na zachód od Boranykut natrafia posuwanie się naprzód sprzymierzonych na poważniejsze trudności, z powodu silniejszych kontrataków rumuńskich. Położenie strategiczne i taktyczne wojsk niemieckich i austro-węgierskich można wszakże, wobec sił drugiej armii rumuńskiej określić w tym obszarze stanowczo jako pomyślne.

Wojna z Rumunią.

Nastrój w Bukareszcie.

Sztokholm. (T. pryw.) Odwrót Rumunów w Siedmiogrodzie wywołał w Bukareszcie ogromne rozczarowanie i zaniepokojenie. Jak „Riecz“ donosi, nawołuje bukareszteński dziennik „Vittorul“ ludność rumuńską do spokoju i poniesioną klęskę tłómaczy tem, że Austro-Węgry zgromadziły przeciw Rumunom bardzo silne oddziały swych wojsk.

Klęska Rumunów zbliża pokój...

Budapeszt. (T. pryw.) Były bułgarski poseł w Bukareszcie, Radew, wyraził się w rozmowie z sofijskim sprawozdawcą dziennika „Az Est“ o sile oporu Rumunów, że jest ona bardzo nieznaczną. Radew mniema, że klęska Rumunów stanowczo przyspieszy pokój.

Miasto Hermansztadt ocalało.

Budapeszt. (T. pryw.) Nadeszłe tu z Hermansztadtu doniesienia stwierdzają zgodnie, że miasto prawie nic nie ucierpiało. Rumuńskie pociski uszkodziły wprawdzie nieco niektóre budynki, ale szkód wielkich nie wyrządziły, co się tłómaczy tem, że Rumuni mieli tylko $7^1/_2$ cm. działa.

Rumunia przystępuje do paryskich uchwał.

Haga. (T. pryw.) Londyńskie pisma wspominają z wielkiem zadowoleniem, że teraz już i Rumunia przystąpi do uchwał paryskiej Konwencyi gospodarczej. Dotychczas było wątpliwem, czy Rumunia, ze względu na swoje położenie geograficzne i swoje dotychczasowe stosunki handlowe będzie mogła wspomniane uchwały podpisać. Przez trzymanie się Rumunii zdala miałby przerwę pierścień zjednoczonych w miejscu dotkliwem i rozstrzygającem. Fakt jednak, że rumuński poseł w Paryżu uczęszczał regularnie na zebrania tamtejszej Rady gospodarczej i przystąpienie Rumunii oznajmił wszystkie niepewności zostały usunięte, zwłaszcza, że wyjaśnienie rumuńskiego posła zostało dane bez żadnych zastrzeżeń.

Żądania pomocy od Włoch.

Berlin. (T. pryw.) Rumuński generał Peffirari przybył do Rzymu rzekomo dla pouczenia posła Ghiki o jego najbliższych zadaniach tj. żądania od Włoch silnego poparcia na Bałkanach.

Cel podróży pos. Gerarda.

Gerard pośrednikiem pokoju?

Strassburg. (T. pryw.) „Strassburger Post“ donosi z Kopenhagi: Według telegramu nadeszłego do Londynu z Waszyngtonu, krąży w politycznych sferach waszyngtońskich wiadomość, uchodząca za pewną, iż prezydent Wilson wystosował przed kilkoma dniami zapytanie do amerykańskiego ambasadora w Berlinie Gerarda, czy byłby gotów, rozpocząć pośrednictwo pokojowe, ponieważ on, wskutek swojego ścisłego związku z niemieckim i angielskim rządem, jest do tej akcyi najodpowiedniejszą osobą. Gerard nie otrzymał wprawdzie jeszcze wprost takiego polecenia, odpowiedział jednak, że uważa za rzecz bardzo pożądaną rychłe osobiste porozumienie się z Wilsonem. Na to odtelegrafował Wilson, że Gerard może natychmiast wybrać się do Waszyngtonu. Stosunki między Berlinem a Waszyngtonem są obecnie tak dobre, że bez namysłu może wybrać się w podróż.

Nad Sommą.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dnia 2. bm. godz. 11 w nocy. — Na północ od Sommy osięgliśmy w ciągu dnia drobne sukcesy na wschód od Bouchavesnes. W nasze ręce dostało się 40 jeńców i 6 karabinów maszynowych. W tej samej okolicy jeden niemiecki oddział koło L'Epine—Mallasse, wzięty został w nasz ogień i rozbity. Pozostawił on na polu około 50 zabitych. Na południe od Sommy odrzucono atak nieznacznego oddziału niemieckiego na nasze rowy na południe od Vermandovillers. Niepogoda przeszkadza w operacyach na całym froncie Sommy. Walki lotników: Stwierdzono, że sierżant Violet strącił piąty niemiecki aparat.

Biuletyn angielski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą: Kommunikat angielski z dnia 2. bm. popołudniu. Zwróciliśmy nasz front na wschód od Eaucourt l'Abbaye i oczyściliśmy z nieprzyjaciela okolicę tej miejscowości. Również na północ od Courcelette posunęliśmy linię o 1200 jardów w kierunku heskiego przykopu. Opuściliśmy część przykopu Regina i przedsięwzięliśmy pełne powodzenia wypady na północ od Neuville—St. Vast i na wschód od Laventie.

W Eaucourt, gdzie udało się nieprzyjacielowi wtargnąć do budynków toczą się gwałtowne starcia. Wzmocniliśmy nasze stanowiska koło Gueudecourt i Courlette i wzięliśmy przytem 1 oficera i 63 żołnierzy. Lotnicy nasi obrzucili wczoraj szereg punktów o ważnem znaczeniu wojskowem. Jeden nieprzyjacielski balon na uwięzi został zestrzelony. W walkach powietrznych straciliśmy dwa aparaty nieprzyjacielskie, a 4 zmuszono do lądowania. Nie mieliśmy żadnych strat.

Wymiana gratulacyi.

Frankfurt. (T. pryw.) **„Frankf. Ztg.“** donosi z Bazylei: Według doniesień biura Havasa z Paryża car wysłał do Poincarego depeszę gratulacyjną z powodu wielkich sukcesów francuskiej armii nad Sommą.

Poincare podziękował bardzo serdecznie i wyraził również podziw i uznanie dla armii rosyjskiej.

Również Joffre wymienił z racyi ostatnich zwycięstw podobne depesze z gen. Douglasem Haigem.

Japońska amunicya dla ententy.

Haga. (T. pryw.) Według doniesienia z Tokio, ogłasza jedno z tamtejszych pism wiadomość, iż Japonia nie chce już więcej przyjmować rosyjskich bonów skarbowych jako zapłaty za swoje dostawy wojenne, albowiem w swej kasie ma już tych bonów więcej, niż za 50.000.000 yen. Rząd japoński stoi na tem stanowisku, że za dalsze dostawy wojenne entencie, powinny dać teraz gwarancyę Anglia i Francya.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. Kor.) Z kwatery prasowej donoszą komunikat włoski z dnia 1 bm. W dolinie Travenanz odrzucili nasi Alpini drobne oddziały nieprzyjacielskie na południowym stoku Lagazuoi i Pizzo—Faniel. Nieprzyjaciel zostawił w ucieczce znaczny materyał wojenny i kilka jeńców w naszem ręku. Na froncie julijskim ożywiony ogień artyleryi. Bateryc nieprzyjacielskie skierowały ogień na domy w Merna i Vertojba a nadto dały szereg strzałów na Gorycyę.

Życzenia arcyksięcia Fryderyka.

Wiedeń (B. Kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Marszałek polny arcyksiąże Fryderyk wydał następujący rozkaz naczelnej komendy:

W imieniu wojska i floty przedłożyłem dziś J. Ces. Mości następujące życzenia: W. Ces. Mości, najłaskawszy Panie! Jutro przypada dzień imienin W. Ces. Mości. Siła zbrojna Austro-Węgier prosi ponownie, aby swemu najwyższemu wodzowi mogła hołd złożyć. W dzisiejszych żelaznych czasach nie potrzeba długich słów, ani nowych ślubowań, by wyrazić, z jaką czcią i z jakiem oddaniem się my wszyscy, od najstarszego żołnierza do najmłodszego, wznosimy nasz wzrok ku W. Ces. Mości. Daleko silniej i wymowniej przemawia czyn. Nikt oprócz Boga nie wie, jak długo jeszcze szczęk broni będzie napełniał świat, ale to jedno jest pewnem, że narzuconą nam ciężką walkę prowadzić będziemy aż do zwycięskiego jej zakończenia. Ojcowska miłość naszego cesarza i króla błogosławi naszej broni. Oby Bóg wspierał W. Ces. Mość.

J. Ces. Mość raczył najłaskawiej odpowiedzieć:

Hołd złożony Mi w imieniu Mojej siły zbrojnej z okazyi imienin wzruszył Mnie głęboko. Wdzięcznem sercem wspominam tych wszystkich walecznych, którzy w ciężkich zapasach wiernie wypełniają swój obowiązek i niewypowiedzianie walczą za drogą, ofiarną ojczyznę. Oby Bóg nagrodził waszą waleczność, wasze bohaterstwo, oby Jego błogosławieństwo wiodło was do zwycięstwa!

Należy to zaraz ogłosić we wszystkich komendach, wojskach i zakładach, jakoteż wśród wszystkich części c. i k. floty.

Arcyksiąże Fryderyk, marszałek polny.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 4 października 1916 r.

Na Morzu Północnem.

Budapeszt. (T. pryw.) „Az Est“ donosi ze Stokholmu: Według wiadomości z Londynu na morzu północnem niedaleko wybrzeża norweskiego pojawiły się trzy wielkie łodzie podwodne, usiłujące jak przypuszczają przeszkadzać w komunikacyi handlowej z Archangielskiem.

Walki w powietrzu.

Berlin (B. Kor.) Biuro Wolfa donosi: Dn. 1. bm. hydroplany stacyi lotniczej morskiej w Zeebruegge ścigały nieprzyjacielską eskadrę hydroplanów. Podczas walk, jakie się wywiązały, zestrzelono jeden nieprzyjacielski hydroplan. Nasze aparaty powróciły wszystkie nieuszkodzone.

Odezwa.

Jako dalszy ciąg akcyi zainicyonowanej przez hr. Łubieńskiego, otrzymaliśmy z Książęco-Biskupiego Komitetu Pomocy następującą odezwę:

Rolnicze warstwy naszego kraju poczuły się do obowiązku, jakkolwiek samo ciężko dotknięte przez wojnę, przyjść z pomocą swej braci zamieszkałej po większych miastach. Chcąc urzeczywistnić i ułatwić wykonanie tej daleko idącej pod moralnym i materyalnym względem samoobrony narodowej, podaje Krakowski Książęco-Biskupi Komitet Pomocy do wiadomości wszystkim większym i mniejszym rolnikom, aby datki swe skierowywali do dyecezyalnych Delegacyi K. B. K., a mianowicie w obrębie dyecezyi Lwowskiej do Delegacyi tamtejszej ul. Gródecka 2 B. Dom Katolicki, w dyecezyi Przemyskiej i Tarnowskiej do odnośnych Konsystorzów Biskupich, w dyecezyi zaś Krakowskiej

do magazynów Sekcyi aprowizacyjnej K. B. K. przy ul. Brackiej l. 6.

Wskazanemby było, aby ofiarodawcy przed wysyłką zgłosili takową listownie do dyecezyalnej Delegacyi, lub Krakowskiej Sekcyi aprowizacyjnej, które to instytucye udzielą im wskazówek, dokąd i w jaki sposób towar ma być wyekspedyowany.

Ze względu na doniosłość tej akcyi i na konieczność ratowania najuboższych warstw ludności miejskiej gorąco polecam tę sprawę Przewielebnemu Duchowieństwu, upraszając, aby zechciało poprzeć ją swym wpływem wśród naszego ludu, oraz przyczynić się do szybkiego zorganizowania zbiórek w poszczególnych powiatach.

† **Adam Sapieha** mp.

O kim nie myślimy.

Jednym z najciekawszych objawów u naszego społeczeństwa jest wprost niepojęta — jak na obecne czasy, ofiarność jego na rozmaite cele publiczne. Wobec tego zupełnie niezrozumiałą jest jego beztroska o marnowanie się sił fizycznych i moralnych młodzieży naszej ze sfer średnich, z tak zwanej inteligencyi. Iluż to młodzieńców zdolnych. może geniuszów w przyszłości. idzie do grobu dlatego tylko, że rodzice ich nie mieli możności wysłać ich w porę do odpowiednich wód, czy w miejsca klimatyczne. Tak samo pod względem duchowym marnuje się u nas wielu młodzieńców utalentowanych. chwał niedoszłych naszego narodu, bo nie mają za co nietylko już odbywać wyższych studyów zagranicą, ale nawet szkół w kraju ukończyć. Myślę, że dla jednych i drugich powinien być przez społeczeństwo nasze stale składany fundusz żelazny, i to z całej Polski, aby też młodzież z całej Polski korzystać z niego mogła bez uniżonych próśb i bez protekcyi, które jednych onieśmielają, drugich zgoła zniechęcają. Byłaby to pomoc należąca się od społeczeństwa tym, którzy w przyszłości mają dla niego pracować i stać się jego chlubą. Dziś istnieje niedostateczna liczba stypendyów, i to często zastrzeżonych wyłącznie dla rodzin ofiarodawców, lub jakimiś innymi warunkami, jak: miejscem urodzenia, szlachectwem, i t. p., skutkiem czego nie każdy młodzieniec, choćby największą zdolnością w pewnej wiedzy czy umiejętności obdarzony, a pomocy na kształcenie potrzebujący, może z tych stypendyów korzystać.

I jeszcze jeden cel, o którym się zapominać nie godzi: o wdowach i sierotach po ludziach, którzy pracowali w wolnych zawodach, jak malarze, rzeźbiarze, dziennikarze, literaci, lekarze, adwokaci, oficyaliści prywatni, po ludziach często wielkich zdolności, zasług i pracy, a których wdowy żyją nieraz w niedostatku, nie mogąc dzieci odpowiednio wykształcić i wychować. Dla tych to wdów powinien też być złożony przez nasz ogół żelazny kapitał, od którego procenta byłyby obracane na pomoc dla nich już to w formie zapomóg, już to w formie bezprocentowych pożyczek. Pożyczka taka, w odpowiedniej chwili i wysokości udzielona, mogłaby stanowić o losie całej rodziny, bo mogłaby być użyta czy to na wykształcenie dzieci, czy na ujęcie w ręce jakiegoś handlu lub przemysłu.

Dziś myśli się u nas najwięcej o niższej sferze społecznej, a ona dziś jest tak dobrze wynagradzana za każdą najniższą nawet usługę, na każdą najlżejszą pracę, że dla niej należy się pomoc chyba tylko dla starców, kalek i sierot; większą zaś uwagę należałoby zwrócić na te stany i sfery wyżej wymienione, bo one faktycznie dziś największej pomocy i opieki całego społeczeństwa potrzebują, a niestety, o nich się prawie zapomina.

Karolina Wanda Szczepanowska.

KRONIKA.

Z miasta.

Imieniny cesarskie. Z powodu przypadających w dniu dzisiejszym imienin cesarza Franciszka Józefa miasto nasze przybrało uroczystą szatę. Wszystkie gmachy rządowe i gminne zostały udekorowane chorągwiami o barwach państwowych i narodowych, a orkiestry wojskowe w godzinach porannych odegrały na ulicach miasta pobudki. O godz. 9 rano w katedrze na Wawelu odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. biskup Anatol Nowak. Na nabożeństwie byli obecni książę biskup Adam Sapieha, kapituła katedralna, delegat Dr Fedorowicz, naczelnicy władz i urzędów państwowych i autonomicznych. Po nabożeństwie odegrano hymn państwowy. Równocześnie dla załogi twierdzy odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra, które odprawił superyor polowy X. Ocetkiewicz. W nabożeństwie wzięli udział: w zastępstwie komendanta twierdzy gen. Lawricz, generalicya, wolny od służby korpus oficerski i oddziały wojskowe. Dzień dzisiejszy jest wolny od nauki szkolnej. Po nabożeństwie młodzież rozeszła się do domów. Na ulicach odbywała się przez cały dzień dzisiejszy zbiórka na rzecz inwalidów wojennych. Zbiórka przyniosła niewątpliwie pokaźną kwotę, ofiarna publiczność bowiem nie szczędziła grosza na cel sympatyczny.

Nowy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziś przedpołudniem odbył się wybór rektora Uniwersytetu Jagiell. na rok szkolny 1916—17. Rektorem wybrany został prof. Dr Władysław Szajnocha, który tę godność piastował już w r. 1911/12.

Obrady Koła polskiego. Dzisiejsze obrady Koła polskiego rozpoczęły się po godz. 11 przedpol. Przed posiedzeniem prezes Dr Biliński i minister Dr Morawski przyjęli kilka deputacyi. Po zagajeniu obrad Koła, toczyła się w dalszym ciągu dyskusya polityczna, w której między innymi zabierali głos Dr W. L. Jaworski i W. Witos.

O poprawę bytu nauczycielstwa ludowego. Polski Związek nauczycielstwa ludowego wysłał w dniu dzisiejszym deputacyę z prezesem p. Nowakiem na czele do prezesa Koła polskiego Dra Bilińskiego i ministra Dra Morawskiego na zebranie Koła, o poparce znanych postulatów nauczycielstwa dotyczących regulacyi płac, względnie przyznania dodatku drożyźnianego. W imieniu gminy m. Krakowa poparł prośbę deputacyi prez. Dr Leo, który wskazał na to, że gmina przyznała już od siebie kwotę 20.000 kor. na dodatki dla krakowskiego nauczycielstwa. Deputacyę, której towarzyszyło grono posłów, przyjęli obaj dygnitarze bardzo życzliwie, przyrzekając poparcie słusznym żądaniom nauczycielstwa.

Przeciw zwijaniu sądów. Z okazyi zebrania Koła polskiego pojawiła się dziś w gmachu magistratu deputacya miast Jasła i Wadowic, aby u prezesa Koła polskiego Dra Bilińskiego i ministra dla Galicyi Dra Morawskiego zaprotestować przeciw zamierzonemu zwinięciu sądów obwodowych w tych miastach mających siedziby. Deputację prowadzili posłowie miejscy z p. Maryewskim na czele. Tak Dr Biliński jak i minister Dr Morawski przyrzekli dołożyć starań, aby projekty zwijania sądów nie zostały urzeczywistnione.

Z teatru im. Juliusza Słowackiego. Wystawiona wczoraj po raz trzeci świetna komedya K. Zalewskiego „Przed ślubem“ zdobyła i wczoraj olbrzymi sukces. Rozbawiona publiczność, która wypełniła salę do ostatniego miejsca, hucznymi oklaskami obdarzała artystów w czasie akcyi.

Doskonała obsada i stylowa oprawa zapewnia sztuce trwałe powodzenie. W bieżącym tygodniu zejdzie ona jednak z afisza, ustępując miejsca dziełu „Zabusi“ G. Zapolskiej, jutro „Jesiennemu ptakowi“ H. Bataille'a z p. Bednarzewską w roli tytułowej, a w piątek wznowieniu z racyi gościnnego występu p. Jerzego Leszczyńskiego pełnej humoru komedyi Al. Fredry (syna) pt. „Oj młody, młody!“.

Znakomity artysta teatru Polskiego w Warszawie w pierwszym wieczorze swych występów na naszej scenie ukaże nam się jako niezrównany Józio w wybornej krotochwili Fredrowskiej.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj „Dookoła miłości“ O. Straussa z p. Sawicką Feldmanową i Müllerem w partyach głównych.

Jutro występuje scena ludowa z premierą — będzie nią doskonała krotochwila G. Mosera „Spirytyści“. Po poważnych i klasycznych dziełach naszej literatury dramatycznej sięgnęła dyrekcya po sztukę z lżejszego repertuaru, wybierając jedną z najweselszych i najodpowiedniejszych dla audytoryum teatru ludowego.

W arcyzabawnej sztuce Mosera ukaże się po raz pierwszy po dłuższej przerwie, powstałej z powodu choroby p. Tadeusz Pilarski, w roli krawca Gibsona.

Wiadomości osobiste. Prezes Koła polskiego JE. Dr Biliński wczorajszy wieczór spędził u prezydentostwa Drów Leów w towarzystwie kilkunastu posłów parlamentarnych. Na dzisiejszy wieczór zaproszony jest prezes Koła do wiceprezydenta miasta Jana Kantego Federowicza.

Chór Tow. muzycznego. Członkowie dawnego chóru Towarzystwa muzycznego na odbytem zebraniu koleżeńskim. postanowili podjąć w dalszym ciągu regularne próby pod kierownictwem dawnego swego dyrygenta dyrektora Wiktora Barabasza. Pierwsza próba odbędzie się w poniedziałek dnia 9. b. m. o godzinie 7. wieczorem przy ulicy Szujskiego 1, parter.

O kontrolę handlu miodem. W uzupełnieniu podanego w dzisiejszym porannym numerze „Głosu Narodu“ artykulików o nadzorze nad handlem miodem, dodajemy, że odnośne przepisy wydało namiestnictwo na wniosek i w myśl szczegółowego w tym względzie referatu kierownictwa tutejszego Zakładu badania środków żywności. Odnośne przepisy o handlu miodem, mają obowiązywać nietylko w Krakowie, lecz w całym kraju.

Otwarcie ambulatoryum dla chorych nerwowo. Dnia 2 bm. otwarte zostało ambulatoryum dla przychodzących nerwowo chorych w gmachu przy ul. Kopernika l. 48. Ambulatoryum czynne jest od godziny 8—10 rano z wyjątkiem niedziel.

Licytacyjna sprzedaż znalezionych w roku 1912 przedmiotów złotych, srebrnych i innych, odbywać się będzie codziennie o godzinie 9 rano, począwszy od dnia 9 października br. w głównym gmachu Magistratu w podworcu.

Z Polski i ze świata.

Rada główna do Episkopatu. Z okazyi zjazdu w Warszawie księży biskupów z całego Królestwa Rada główna opiekuńcza, pragnąc wyrazić duchowieństwu wdzięczność swą za poparcie, udzielone kweście ogólno-krajowej, wystosowała pismo, w którem mówi o gorącem współczuciu, okazywanem przez duchowieństwo kweście, co przyczyniło się w wielkiej mierze do zrozumienia przez szerokie warstwy ludu obowiązków wobec kraju i rozbudzenia w nich uczucia ofiarności.

Na list powyższy Rada główna otrzymała od J. E. ks. arcybiskupa odpowiedź następującą: „Z prawdziwą przyjemnością otrzymaliśmy pismo szanownych panów, wyrażające podziękę za poparcie, jakiego udzieliliśmy kweście ogólnokrajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci“. Spełniając ten obowiązek, jako pasterze swoich owieczek, wynikami wojny dotkniętych, w najboleśniejszej trosce o los swoich dziatek, jako obywatele gorąco odczuwający potrzebę kraju, czyniliśmy w przeświadczeinu, że Rada główna opiekuńcza w działalności swej będzie zawsze w porozumieniu i jedności z nami, oraz kierować się zechce zasadami prawowiernych synów Kościoła. W imieniu zebranych I. I. E. E. księży biskupów łączę wyrazy szacunku wraz z błogosławieństwem pasterskiem“. (podpisano) X. Aleksander Kakowski, arcybiskup.

Z Warszawy. Na zebraniu Rady miejskiej grupa radnych z Drem Rządem na czele postawiła wniosek, aby zwykłe posiedzenia rady trwały nie dłużej niż 4 godziny i po upływie tego przeciągu czasu kończyły się automatycznie, o ile w wypadkach poszczególnych nie zapadnie uchwała o przedłużenie posiedzenia“. Wniosek ten ma na celu położenie kresu przewlekania posiedzeń Rady często do późnej nocy.

W ostatnich dniach odbyło się poświęcenie szeregu nowo założonych ochron miejskich, przy ul. Dzikiej, Dzielnej, Sosnowej, Grzybowskiej, Solec, Czerniakowskiej — przy współudziale opiekunek okręgowych oraz personalu nauczycielskiego. Przybywają instytucye wychowawcze, odpowiadające najważniejszym wymaganiom pedagogii. Sale widne, czyste, ściany gustowne przyozdobione, stoły, ławki i krzesełka zastosowane do wzrostu dziecka, wszędzie są sale rekreacyjne i szatnie. Ochrony są też zaopatrzone w pomoce naukowe. Ochroniarki są zawodowo wykształcone dla każdego oddziału (z 50 dzieci). Poza tem wszystkie ochrony są pod kierunkiem instruktorki. Ochrony przyjmują dzieci do lat 7 i mają wyłącznie wychowawczy charakter. Dzieci otrzymują obiady.

Na politechnice otrzymali zatwierdzenie władz następujący profesorowie, którzy wykładać będą w bieżącym semestrze: p. Kazimierz Drewnowski „Podstawy teoryi elektryczności“; p. Leon Karasiński „Wytrzymałość materyałów“; p. Juliusz Kłos „Rozwój kształtów architektonicznych“; p. Henryk Mierzejewski „Kreślenia techniczne“; p. Antoni Ponikowski „Miernictwo i kreślenie sytuacyjne“; p. Józef Zawadzki „Chemię fizyczną“; p. Olech Stelmachowski „Statykę wykreślną“; p. Tadeusz Zieliński „Perspektywę“ (na wydziale architektury).

10-milionowa pożyczka miasta Łodzi. Pertraktacye o 10-milionową pożyczkę m. Łodzi, prowadzone z Bankiem Drezdeńskim, zostały zakończone. Warunki uzyskano równie korzystne, jak dla pożyczki poprzedniej, lecz jako zabezpieczenie, łódzka gmina miejska ma złożyć gwarancye poszczególnych obywateli. Ponieważ pieniądze potrzebne są na najniezbędniejsze wydatki miasta, można mieć nadzieję, że osoby, wybrane jako gwarantujące, nie uchylą się od obowiązku obywatelskiego i złożą żądane deklaracye.

Ś. p. Roman Janota Półczyński. W Sopotach — jak już donieśliśmy — zmarł, przeżywzy lat 67, były poseł śp. Roman Janota Półczyński, właściciel majątku Żabiczyn. Zmarły urodził się 27. marca 1849 r. we Wielkiem Komorzu w powiecie tucholskim. W latach od 1863—70 poświęcił się studyom muzycznym, a od roku 70 poświęcił się zawodowi rolniczemu na obszernych dobrach w Prusach Zachodnich. Podróżował po Niemczech, Austryi, Włoszech i Polsce, zbierając pomiędzy innemi materyały do prac z dziedziny muzycznej. Jego kompozycye piosnek polskich zyskały sobie popularność. W pracy publicznej Zmarły żywy brał udział, a szczególną gorliwością odznaczył się jako kierownik Kółek rolniczych w powiecie wągrowieckim. Od 20 lutego 1890 śp. Roman Janota Półczyński posłował do Parlamentu niemieckiego z obwodu kartusko-pucko-nowomiejskiego, sprawując urząd ten przeszło 20 lat. W r. 1912 w miejsce Zmarłego wyszedł z wyborów dr St. Łaszewski z Grudziądza. Śp. Roman Janota Półczyński należał do ludzi, gorliwie zajmujących się sprawami publicznemi, nie odmawiał nigdy swej współpracy, gdy dobrej trzeba było służyć sprawie. Zasłużył sobie przeto w sercach polskich na wdzięczną pamięć.

Nie więcej jak dwa jaja na głowę. Urząd centralny dla podziału jaj w Rzeszy niemieckiej rozporządził, że na czas od 1 do 21 października 1916 r. wolno sprzedawać każdemu spożywcy nie więcej jak dwa jaja.

Z Sosnowca. Towarzystwo przeciwalkoholowe „Przyszłość“, w Sosnowcu, pragnąc zasilić fundusze, potrzebne na prowadzenie rozdawnictwa bezpłatnego wrzątku wody i gorącej herbaty najbiedniejszej ludności dzielnicy pogońskiej przy gospodzie Tow. im. Henryka Sienkiewicza, urządza w czasie od 1 do 17 października w sali Związku żelaznego na Pogoni — wystawę fotograficzną, pierwszą owgóle w tem mieście. Wystawa zapowiada się interesująco. Skolekcyonowano mnóstwo bardzo ładnych fotografii amatorskich wszelkiego rodzaju. W szczególności zgromadzono zdjęcia, dotyczące miasta, za okres dwuletni zawieruchy wojennej.

Karta na mydło w Poznaniu. Magistrat poznański donosi o nowem uregulowaniu sprzedaży handlu mydłem i proszkami mydlanemi. Aż do 6. października mydło i proszek mydlany można jeszcze nabywać za okazaniem czerwonej legitymacyi, uprawniającej do otrzymywania kart chlebowych. Począwszy od 7. października sprzedaż będzie się odbywać tylko za specyalnemi kartami.

Wspólna adoracya Przen. Sakramentu przez księży krakowskich odbędzie się we czwartek d. 5 paźdz. od g. 6—7 wieczorem w kościele św. Floryana na Kleparzu.

Ślub p. Dra fil. Janiny Adelmann z p. Stanisławem Michałem Niedzielskim odbył się dnia 3. Października o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi.

PER HALLSTROEM.

5

Umarły wodospad.

(„Döda fallet“)

powieść

ze szwedzkiego przetłómaczył F. O. S.

(Ciąg dalszy).

II.

Zuch-Huss spał smacznie całą drogę przez zatokę „Alno“, gdzie łagodne fale morskie zakołysały go do snu, jak dziecko. Spokojne wody w delcie rzeki zbudziły go, zdrętwiałego od niewygodnego leżenia na ławce, lecz z trzeźwą głową. Otóż i rzeka, pomyślał, i usiadł, przyglądając się jej, jak zwierzęciu, które chciał ujarzmić. Była to dziwnie szara i smutna okolica. Brzegi z naniesionego piasku i gliny, pokryte szarą wikliną, wznosiły się niewiele nad powierzchnią wody i odźwierciadlały się jakiemiś mętnemi, niewyraźnemi obrazami w ruchomym elemencie, który toczył się leniwie pomiędzy niemi. Korzenie krzaków i poczerniałe grzbiety zatopionych pni wznosiły się i opadały w przybrzeżnym prądzie; błotne jazy pękały bąblami i stały się matowemi, tłustemi plamami. Mglista kraina pod mglistem niebem, rzeka bez woli, bez pędu, bez głosów i pamiątek, a tam dalej morze, przyjmujące obojętnie to zamierające pasowanie, aby go znów wciągnąć w obieg życia.

Zuch-Hussowi zrobiło się zimno. Przynaglał wioślarzy, bo niepodobał mu się ten widok. Tu wypadnie z czasem utorować lepszą drogę dla moich tratew, pomyślał, będzie to obrzydła robota. Mijali dalej miejsca, noszące już ślady uprawy, jasno zielone, nadbrzeżne łąki, szare szopy a w oddali ściany brzozowych i iglastych lasów. Potem skręcili nagle i przebyli jeszcze raz tę samą okolicę. Łagodna rzeka, rozważał Zuch-Huss, nie śpieszy się, ale ma za to szerokie bary, dla dźwigania ciężarów.

Niedaleko Berga usłyszał silny szczególny dźwięk, jak gdyby głos mruczącego niedźwiedzia, połączony z sykiem kota. Obrócił wzrok w tamtą stronę i zaśmiał się wesoło. Fale zaczęły uderzać w boki łodzi; pomiędzy niemi tańczyły szmaty piany i bąble, a na przodzie, w oddali ukazała się jak gdyby biała, połyskująca ściana. „Nie możemy płynąć dalej“, oświadczyli wioślarze i przybili do brzegu, ażeby wyszukać inne czółno i innych ludzi po drugiej stronie parowu.

Zuch-Huss szedł tymczasem i przyglądał się mu, namarszczywszy brwi, jak człowiek, który, widząc karkołomne zabawy chłopców, sroży się lecz icieszy zarazem, bo to mu przypomina wiek dziecinny. Tu zaczyna się moja rzeka, pomyślał; jest jak silny a nieokrzesany chłop. Przewala pnie po kamieniach, jak dźbła słomy! Niech tylko rozetną główny węzeł, a tę przeszkodę zdmuchnie kilka funtów prochu. Zaśmiał się dobrodusznie i swym grubym kijem zamącił pierwszą z brzegu gromadkę piany. Stojący obok tartak wydał mu się także śmiesznym. Tylko trzy piły, jestże to czem się chwalić? „Podobne budowałem będąc chłopcem na wiosennych potokach“, rzekł do zarządcy i w najpyszniejszym humorze pożegnał swoich wioślarzy, dając im z swej szczupej kasy tak hojny napiwek, że oniemieli ze zdziwienia. „Powrócicie tam w Sundsvallu a wspominajcie mnie czasem!“, zawołał jeszcze, wsiadając do nowej łodzi, która była bardzo długa, przystosowana do brzegów, z trzema deskami po każdej stronie. Pędzona krótkiemi wiosłami, pruła wodę swym ostrym dzióbem i sunęła po pianie, jak łyżwy po śniegu. Zdawało się jakoby sama znajdywała drogę pomiędzy złomami kamieni i naśladowała to podlatujące, to płynące ruchy czajki. Nie szło to jednak sporo, bo rzeka, jak na złość, opierała się, stawała się coraz to płytszą, coraz dzikszą a brzegi po obydwóch stronach spadały prostopadle.

Zuch-Huss cieszył się jednak. Czuł jak woda kłębi się i drży pod nim, tak jak jeździec czuje okiełznaną dzikość konia. Czasami łódź była bliską skręcenia wstecz, wtenczas dopomagał swemi wypoczętemi siłami. Czasami wypadało złożyć wiosła i przepychać się naprzód. Kraj tu był rozległy i piękny. Na wysokich zboczach i stromych pagórkach, brzozy, lekkie jak puchy, przeświecały pomiędzy czarnemi świerkami i jodłami, korzeń przy wierzchołku, jak gdyby wspinały się jedna drugiej na ramiona. Lipy srebrzysto popielatem ulistnieniem miękko spływały ze wzgórz. Z dolin gdzieniegdzie wybiegały na spotkanie wioski a na krańcach siniało pasmo gór. Wszystko to wytworzyła rzeka, wiecznie kapryśna na powierzchni i wiecznie pracująca w głębi — rzeka topniejąca wiosenne śniegi. Stąd też młoda świeżość i siła owiewała całość. W słońcu zapadającego wieczora, żółty kwiat lip palił się jak ucieleśnione światło, delikatne listki brzóz zamieniły się w złote iskierki, powietrze o odurzającej lekkości, było pełne woni, zimne, jaskółki wylatywały z skalnych gniazd i krążyły z wesołym świergotem. Zuch-Huss rozglądał się dokoła, jak król po swoim państwie. Mierzył wzrokiem budulcowe drzewa, rozgatunkowywał je, oceniał siłę potoków, wytykał im nowe łożyska, budował tartaki i przystanie, stawiał groble i upusty. Ciągle coś nowego wpadało w oko i ciągle jego łakoma myśl przeistaczała wszystko i obliczała wartość. Przedtem dostrzegłem tylko bagatele, pomyślał sobie, teraz rozumiem co tu zdziałać można, zabrawszy się porządnie do rzeczy. Spoglądał na wioślarzy i wieśniaków, zrzadka napotykanych na brzegach. Niema silnej woli u ludzi w tych dolinach, zauważał. Rosłe chłopy, lecz wiotkie, jak drzewa od południa, kiedy zanadto wysuną się z cienia.

Zaduma w spojrzeniach, drażliwe sumienia. Ciekawy jestem, głód to, czy choroby piersiowe tak ich wysuszyły? Oglądał ich z zadowoleniem, obdzielał swemi zapasami żywności i zachęcał grubemi żartami, tak jak się poklepuje nakarmione bydlęta. Przy jednem z porahów, gdzie wypadło zmienić czółno, zakończył dzienną podróż i przespał w najbliższej chacie głęboko i smacznie. (C. d. n.).

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.